

DZIENNIK BIAŁOSTOKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63

PRENUMERATA: bez odn. mics. 16.000 mk., z odn. — 18.000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrov. lub jego miejsce na 4-ej stronie 800 mk. W tekście 12.000 marek. Ogłosz. zagranic. linij okrętowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświęconych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k. ronice podlegają opłacie.

Według informacji zasie- nafi religijnych z okólnikiem gnietych przez nasze pismo Konsystorza. Konsystorz generalny zwrócił się wczoraj do prezydium Rady ministrów o odwołanie świętem w całej Polsce, a to zgodnie z ustawą sejmowa, zarządzeniami ministerium wyz-

Sejm odpoczywa Zabierze się do pracy w dniu 11 b. m.

Co mówią postowie o kongresie piastowców
Sejm rozpocznie swe prace w dniu 11 b. m., na ten dzień bowiem wicemarszałek Osiecki, jako przewodniczący, zwołał posiedzenie komisji skarbowej, celem odbycia trzeciego czytania projektu o podatku gruntowym. Wczoraj panowały też w gmachu przy ul. Wiejskiej zupełne pustki. Zjawilo się zaledwie około dziesięciu posłów, wyłącznie ze sfery lewicowych. Przedstawiciel naszego dziennika zapytał jednego z nich o opinie co do wyników wczorajszego „kongresu” przed-

Marszałek Foch w Poznaniu Przyjęto go tam z wielkim entuzjazmem

Działwa polska obsypała go kwiatami
POZNAŃ 7. 5 (AW). Punktualnie o godz. 7 i pół marszałek Foch przyjechał do Poznania w towarzystwie ministra spraw wjskowych, Sosnkowskiego, szefa misji wojskowej francuskiej gen. Dupont. Po odebraniu raportu i przedgładzie kompanii honorowej i powitaniu przez władze miejsowe, odjechał marszałek powozem zaprzężonym w czwór-

Co powiedział Marszałek Foch o pobycie swym w Warszawie Wojsko znakomite — dzielni wodzowie

PARYŻ 7. 5 (PAT). W wywiadzie udzielonym korespondentowi „Le Matin” w Warszawie, marszałek Foch oświadczył, że czuje się niezwykleszczestwem z powodu entuzjastycznego, samoradnego przyjęcia, z jakim się spotkał w czasie swej podróży po Polsce. Marszałek stwierdził na podstawie rewji, odbytej w dn. 3, 5 i 6, że wojsko polskie posiada bowiem du-raz poważna, prace, do- konana przez wojskowe szko-

Patrjarchę Tichonę obdarzył już z szat duchownych Tak kaci sowieccy utatwiają sobie dokonanie nowej zbrodni

(Telegram własny).
RYGA 6. 5. Korespondent tu-tny, godności patriarchy 5-go najstarszego rosyjskiego dziennika „Secnodnia” donosi z Moskwy, że Zjazd „Zwycięcy” pod przewodnictwem patriarchy, lecz jako zwykły Tichonę powinien być pozabawio-

Dwa miliony złotych rubli na agitację Bolszewicy podburzają turków przeciw francuzom

(Telegram własny).
MOSKWA 6. 5. Wydział w Turcji. W kwietniu z Rosji wschodni „kominternu” otrzymał od rządu kredyt na 2 milio-ny złotych rubli, która to suma przeznaczonej jest dla prowadzenia agitacji antyfrancuskiej w prowincjach wschodnich.

O kolejarzu i jego bycie I o tych, co są na łasce i niełasce

Na ogólna liczbę 193.274 kolejo-95,518 osób należy do kategorii nieetatowych. 30.000 zaś do t. zw. sezonowych. Kwestja zabezpieczenia bytu tych pracowników — jak dotąd — znajduje się w stanie płynnym. Zazwyczaj pełnia oni te same obowiązki, co i etatowi. Wymagania im stawiane, nie są mniejsze. Odpowiedzialność jednaka. Praca i obowiązki identyczne. Jeżeli mógł istnieć taki stan rzeczy w okresie gorączkowego organizowania się własnego kolejnictwa, kiedy to nie sposób było zorientować się co do jakości pracownika — to dziś, po kilku latach, stan taki wydaje się anomalją. Boć trudno dziś przekonać nieetatowego kolejo-95, jak różni się całe społeczeństwo, że nieetatowy pracownik kolejo-95, pełniący te same czynności, jak obok niego wykonywa jego etatowy kolega — gatunkowo ma być czemś gorszym, czemś, co, jak bezduszny przedmiot przy niepomysłnych koniunkturach, może być w ciągu dwóch tygodni bezapelacyjnie usunięty od warsztatu pracy lub też zdany swego zwierzchnika. I to bodaj że jest największa bolączka, która dotyka nieetatowych kolejarzy, stanowiących wszak, jak to wykazują cyfry, znakomitą większość ogółu nazwanych kolejarzy. Zdać się, że bolączki tej nie doceniają czynniki odpowiedzialne za całokształt nietylko gospodarki kolejo-95, ale i ekonomiczno - społecznych przejawów pośród rzeszy naszych kolejo-95. Dziś każdy, jako tako otrząskany z polityką socjalną, zdaje sobie dokładnie sprawę, że o doskonałości form nowo-

Vive la Pologne! Tym okrzykiem Marszałek Foch dziękuje Stowarzyszeniom Spotecznym

Marszałek Foch za pośrednictwem wydziału wykonawczego polskich stowarzyszeń prosi prasę polską o wyrażenie stowarzyszeniom społecznym wysokiego uznania i podziękowania za wspaniałą i dzielną or-

Pogrzeb s. p. generała hr. duMoriez Nabożeństwo żałobne w kościele Zbawiciela w Warszawie

Uroczystości pogrzebowe zmarłego nagle w Warszawie generała dwuzłaz wojsk francuskich s. p. du Moriez, rozpoczęły się solennym nabożeństwem żałobnym w górnym kościele Zbawiciela. (Telefoniem z Warszawy). przez wszystkich swych członków z posłem de Panafieu na czele; misji wojskowej francuskiej przewodniczył w zastępstwie gen. Dupont — gen. Levé. Parada wojskowa, w której skład wchodziły szwadron 1 p. szwoleżerów oraz batalion 36 p.p., dowodził pułkownik Głuchowski, dowódca pierwszej brygady jazdy. Po ukończeniu nabożeństwa trumna ułożona na lawecie, celem przewiezienia jej na miejsce wiecznego spoczynku.

Trzy rzeczy, które niepokoją pana Sahm

P. prezydent Senatu gdańskie-95, ten sam Sahm, który jako burmistrz okupacyjnej Warszawy oglądał nas ze szczególną i perwersyjną zaciekłością, broił w sobotę siebie i swoich kolegów - senatorów gdańskich przed zarzutem, że wyzyskują Polskę, jej prace, jej surowce, jej środki żywności, równocześnie nie spełniają zobowiązań traktatowych, zaciągniętych przez Gdańsk na rzecz Polski. Zabolaly go właśnie trzy fakta: mowa p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Kartuzach z dn. 28 kwietnia, stwierdzająca postępowanie nielojalne władz gdańskich wobec Polski; zapowiedź p. Prezydenta, zrobiona w tejże mowie, że Polska posiada dość sił, by w drodze gospodarczej zmusić Gdańsk do spełniania zaciągniętych wobec Polski zobowiązań; zarządzenia odwetowe p. natury administracyjno - gospodarczej, utrudniające Gdańskowi w drodze nadużyć słowch ogładzanie Polski przez wywożenie masowe polskich środków żywności, ni by to branych na potrzeby

Francja ostrzega Turcję Tajemnicze koncentracje wojsk

LOZANNA 7. 5 (AW). Delegat francuski gen. Pellet złożył przewodniczącemu delegacji tureckiej Ismedowi pa-szy powtarne ostrzeżenie w sprawie koncentracji wojsk tureckich na granicy Syrii. Amerykański obserwator Creve oświadczył gen. Pellet, że Stany Zjednoczone nie będą popierać roszczeń właścicieli koncesji Chestera, ponieważ Stany Zjednoczone trwają wier nie przy zasadzie otwartych drzwi w Turcji. Z tego zdać sobie muszą sprawę ci wyżsi urzędnicy kolejo-95, którym powierzono zostało opracowanie ustawy, normującej byt kolejarzy. Nie wolno im myśleć kategorjami polityk kolejo-95 państw zaborczych. Są to przeżytki. Mówiąc powściągliwie — niech je pokryje mgła zapomnienia. Palaca kwestja nieetatowych wi-95 jak najrychlejsz być rozstrzygnięta w sprawie zrównania praw ich z prawami etatowych. Z kolei dopiero nastreczyłyby się kwestje uregulowania bytu, ale już ogółu pracowników kolejo-95. A.

Nacjonalisci czescy oskarżają Polskę

PRAGA, 7. 5. — PAT. — W dniu 3-go maja odbył się w Pradze wiec publiczny, zwołany przez czeska partje narodowo-demokratyczna, a poświęcony głównie sprawie Jaworzyny. Posłowie Havn i Szpaczek atakowali ministra Benesa za umowę listopadową. Zaznaczyli oni, że Czechy nie będą mogli uznać żadnej decyzji międzynarodowej w sprawie Jaworzyny. Poza tem wystepowali z zarzutami pod adresem Polski, która rzekomo utrudnia porozumienie polsko - czeskie. Taktyka Polski może — ich zdaniem — spowodować nieszczęście dla obu narodów.

Pod hasłem przyjaźni francusko-polskiej

PARYŻ 6. 5. (PAT). — W salonach ministerjum robót publicznych odbyła się wieczornica pod hasłem przyjaźni francusko polskiej. Obecni byli między innymi gen. Gouraud, Maurycy Barrerets, wybitny adwokat paryski Henryk Robert, admirał Guepratto, Uczniowie szkoły woj. w St. Cyre urządzili defiladę w historycznych strojach legionistów polskich z okresu pierwszego Cesarstwa. Następnie odbył się bal, przyczem panie z kolonii polskiej w strojach narodowych odtaińczyły kadryla.

EGZAMIN WSTĘPNY W WYŻSZEJ SZKOLE WOJENNEJ W WARSZAWIE

Egzamin wstępny na następnym kurs w Wyższej szkole wojennej (ul. Koszykowa 79) odbędzie się we wrześniu b. r. Egzamin obejmie zadanie pisemne z taktyki ogólnej i egzamin ustny z języka francuskiego, historii wojskowości, nauki o bronii; ustny z taktyki ogólnej

Rewizja stawek zarobkowych w Zagłębiu Dąbrowskiem

Robotnicy żądają za prezent pracodawcy zaś zaofiarowali 5 procent

Pomiedzy Związkiem przemysłowców górniczych a robotnikami kopalniami w Zagłębiu Dąbrowskiem rozpoczęły się wczoraj rokowania o rewizje stawek zarobkowych na miesiąc mai. Wzrost drożyzny w zagłębiu w ciągu marca i kwietnia wyniósł około 37 procent. Ponieważ w ciągu kwietnia robotnicy otrzymali 10 procent podwyżki, przeto obecnie domagają się dalszych 30 procent. Przemysłowcy zaofiarowali narazie 5 procent. Następną konferencja porozumiewawcza odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Akcje mocniej. Waluty bez zmian.
GOTOWIA.
Dolary St. Zjed. 47.200.
Marki niemieckie 1.25.
DEWIZY.
Belgia 2750.
Berlin 1.20, 1.25.
Londyn 219.300.
New-York 47.150.
Paryż 3180.
Praga 1.410.
Szwajcaria 8600, 8530.
Wiedeń 66.
Włochy 2.315.
OBLIGACJE
Miljonówka 1700.
AKCJE
Bank Dysk. Warsz. 235000.
Bank Handlowy 340000.
Bank Kred. w War. 60000.
Bank Zw. Sp. Zarob. 40000.
Bank Makop. w Krak. 17000.
Bank Pol. przem. we Lwowie 22000.
Bank Zachodni 290000.
Warsz. Tow. Fab. Cukru 525000.
„Firył” 48000.
Przem. Drzewn. i H. 9000.
Fryd. Puls 150000.
Lispop. Raci i Loew. 290000.
Ostrowieckie 160000.
K. Rudzki i S-ka 115000.
„Starachowice” 135000, 138000.
„Byardów” 430000.
L. J. Borkowski 250000.
B. J. Jabłkowscy 15300.
Piek. 21000.
Warsz. Tow. H. i Zegl. 15000.
Polska Nafta 37000.
Cegielnic 390000.
Michałów 130000.
Parowoz 57500.
Cegielni 420000.
Modrzewów 390000.
Ostrow. Karłowicki 40000.
Rohm. Ziełński 82000, 85000.
L. Zieloniewski 25000.
Polski 15000.
Haberbusch 90000.
Kobal 69000.
Sila i Swiatlo 4800, 4800.
Chodorów 115000.
Gostynin 15000.
Cielmów 6800, 7000.

O jeszcze bliższe stosunki z Francją

Rady dla francuzów

Pod data 1-go maja „Matin” paryski umieszczył artykuł swego korespondenta warszawskiego, charakterystyczny nastroj w Polsce w przededniu przyjazdu marszałka Focha.

Artykuł ten zawiera słuszne przeważnie obserwacje o życiu w Polsce i

o rosnącym wpływie francuskim.

Autor twierdzi, że od dwu lat, które przebywa w Polsce, zasady duże zmiany na korzyść tego wpływu na wszelkich polach.

Handel, przemysł i finanse uniezależniają się od Berlina. Żołnierz polski wykształcony jest dziś już tak samo, jak francuski. W teatrze, w kinematografie, w literaturze zaznacza się umysłowość francuska, a nawet sportowcy nawiązują stosunki z francuskimi towarzyszami piłki nożnej, narciarzy i jazdy konnej.

Znamienne są rady, jakich udziela korespondent „Matina” swym rodakom. Połączenia wpływu francuskiego w Polsce zależy od polityki Francji, jej przynikliwości i odwagi przywódców. W ko-

ca podsuwa konkretny projekt: „Nadmierne ceny dziełników i ksiątek francuskich odwołują przenikanie kultury francuskiej w szersze koła w Polsce. Tutaj wszyscy ludzie wykształceni mówią po francusku, lecz tylko nieliczni mogą pozwolić sobie na zbyt kosztowne gazety lub tygodnika z Paryża, a jeszcze rzadziej na kupienie książki przy obecnym kursie waluty po 3.000 marek za franka.

„Myślę więc, że gdyby wydawcy francuscy obniżyli ceny dla klientów polskiej, byłoby to nietylko

dobry dla nich interes, lecz również dobry uczynek dla dzieła ekspansji francuskiej w Europie Wschodniej”.

„Jak wobec tej kulturalnej propozycji zachowała się francuska wydawcy — niewiadomo. Może nieco inaczej, niż sportowcy francuscy, którzy na wizyty nazwanych sportowców we Francji — o czym wspomina „Matin” — odpowiadają tylko obietnicami przybycia do Polski, obietnicami niedotrzymanymi, jak to miało miejsce z narciarzami w zimie, a obecnie z futbolową drużyną „Red star”.

Budżet r. 1923

Złoty Sejmowi budżet r. 1923 zawiera następujące pozycje:

L. p.	CELE	Dochoły	Wydatki
A. Administracja w tysiącach złotych polskich			
1.	Prezydent Rzeczypospolitej	8	216
2.	Sejm i Senat	2	3.098
3.	Trybunał administracyjny	—	365
4.	Kontrola państwowa	—	1.535
5.	Prezydium Rady ministrów	1.489	4.468
6.	Ministerjum spraw zagraniczych	6.243	20.740
7.	„ „ wojskowych	23.565	709.587
8.	„ „ wewnetrz.	20.382	113.007
9.	„ skarbu	691.219	223.942
10.	„ sprawiedliwości	2.607	40.349
11.	„ przem. i handlu	6.854	5.393
12.	„ kolei żelaznych	17	1.911
13.	„ rolnictwa i dóbr pań.	2.779	11.458
14.	„ wyzn. rel. i ośw. p.	2.062	155.506
15.	„ poczt i telegrafów	49.648	56.996
16.	„ zdrowia publ.	1.778	15.569
17.	„ robót publicznych	3.134	80.175
18.	„ pracy i opieki społ.	2.813	20.412
19.	Główny urząd likwidacyjny	1.455	4.306
20.	Główny urząd ziemski	3.288	17.211
Razem		819.339	1.486.244
B. Przedsiębiorstwa			
5.	Drukarnie państwowe	104	609
7.	Wytwórnice wojskowe	—	23.056
9.	Państwowe zakłady graficzne	280	4.511
11.	Przedsiębiorstwa górnicze, hutnicze i przemysłowe	1.535	2.468
12.	Koleje żelazne	5.997	178.355
13.	Rolnictwo	—	—
a)	majatki państwowe	18.095	—
b)	las państwowe	77.763	139
15.	Poczta i telegraf	—	—
a)	wytwórnia aparatów telegraficznych i telefonicznych	80	—
b)	radio - telegraf	241	1.685
16.	Zdrołowska państwowe	1.368	555
Razem B.		105.463	211.378
C. Monopole			
9.	Sól	19.444	—
	Sacharyna	16	—
	Tytuł	45.125	2.778
	Loteria	761	—
Razem C.		65.346	2.778

Wydalenie agitatorów wszechniemieckich z Polski

Pod maską religji uprawiali politykę

Jak się dowiadujemy, władze polskie wydalili z Polski pięciu pastorów, którzy będąc obywatelami niemieckimi, a przebywając stale w Polsce uprawiali niebezpieczne knowania antypaństwowe, wymierzone przeciwko nam.

Działali oni w Poznańskiem i na Pomorzu.

Sa to pastory Melhorn (podburzał Niemców w Toruniu i okolicach), Haeldt, Frever, Mundt i Loschner.

Każdemu z nich dano trydzienny czas, by się wynieśli z Polski. Byli tylko przywołani tego terminu i faktycznie wysłano owoch niebezpiecznych jeźdźców z Polski!

Najazd bussinesu na kulturę

BERLIN 7. 5. (Ag. Wsch.) „Chicago Tribune” podaje, że w ciągu 1921 i 1922 roku wywieziono z Europy do Stanów Zjednoczonych dzieła sztuki wartości 30 milionów dolarów zakupionych przez amerykań-

now, podróżujących w Anglii, Francji, Niemczech i Włoszech. Przeważną część tego eksportu „artystycznego stanowią obrazy pendzla najsłynniejszych malarzy.

Głodomory bolszewickie chcą Polskę sprzedawać mąkę

Poddani sowieccy mogą umierać z głodu, byle rząd ich miał pieniądze

MOSKWA 7. 5. Rosyjskie handlowe przedstawicielstwo w Warszawie zażądało nadesłania z Rosji do Polski kilku wagonów maki oszonnej najlepszego gatunku, twierdząc, iż przy obecnym stanie polskiego

rynku maki rosyjska ma wszelkie widoki na zbyt.

Jeżeli ta próba da dobre wyniki, eksport maki do Polski zostanie zorganizowany na szerszą skalę.

W MOSKWIE

Lupanar w ruinach zburzonego domu Łachmany i kokaina

Moskiewska „Prawda” zaniesła artykuł z opisem Moskwy nieurządzonej, Moskwy, której się znała cudzoziemcy.

Oddział aientów policji szybko rozbiega się w tyralerki, jak na polu bitwy, i okrąża obierne rumowiska.

Z sąsiednich tajemniczo-ciemnych zaułków dplatają krzyki i śpiewy pijanych, a tu cicho i twóźnie. W nawpół zburzonych ścianach czarne otwory okien wyglądają, jak straszne rany na ciele. Gdzieś, wśród rumowisk słycać ciężki kaszel i płacz.

W porządku! — mówi ktoś ostrożnym szeptem; tyralerka zatrzymuje się i jeden z oddziału zaczyna łomotać w skłone z desek drzwi, prowadzące do piwnicy.

Proszę otworzyć, swol! — mówi szeptem łomoczący do kogoś stojącego za drzwiami. — Gosłce.

Drzwi nie chcą się uchylać; cały oddział wpycha się przemocą do wąskiego wejścia i sypie się, jak złomy pejska-

cywch skąd w dół, do cuchnącego lochu, ubogo oświetlonego kilkoma małymi żarówkami. Czworokątna przestrzeń, otoczona resztkami murów, podzielona jest cienkimi przegrodkami z żelaznymi na szerokie malusieńkie komóreczki.

Pozostawiając przy wejściu zasadzkę, dowódca oddziału przyskakuje szybko lokala. W pierwszej przy wejściu komóreczce siedzi na łóżku dziewczynka lat dziewięciu i spuchnięta na twarzy kobieta w brudnych łachmanach. Obok, oparty o ścianę stoi chudy jegomość z twarzą nalogowego pijaka, ubrany w porwany szynel, i wzrokiem zuchwałym patrzy na aientów policyjnych. Wszystkie cztery ściany komórek wyklejone są niby tapetami, czarnymi plakatami kinematograficznymi z białymi sylwetkami bohaterów kłom-morderczyń.

— Kto tu jest gospodarzem? — Gospodarza odnaleźć trudno: wszyscy się tłomaczą, iż są w tym lokalu przypadkowo,

czymś zupełnie zrozumiałe: jest to podlega nie rozpusła, lecz wyłącznie gospodarz „zakładu”.

— Ja jestem nauczycielem, mówi chudy jegomość z twarzą pijaka. — przyszedłem tu do celu dawania lekcji tej o dziewczynce, która ma wstąpić do szkoły. Kto jest gospodarzem, nie wiem!

— Ja jestem służącą. — opowiada kobieta, siedząca na łóżku. — I też nie wiem. Przychodzę tu tylko na kilka godzin pracy.

— Ja jestem czerwony kupiec Ginsburg z Suchariewki. — oburza się nawpół pijany jegomość. — Wstąpiłem tu po to, by czegoś się napić, a panowie mnie aresztujecie. Flank! — Nie podoba mi się to! No uderzcie mnie panowie raz po twarzy, i ja będę panom bardzo wdzięczny. Tylko zwolnijcie mnie prędzej — w domu żona będzie się niepokoiła.

Pobieżna rewizja nie daje na razie wyników.

— Towarzyszu Platonowie, — melduje komendantowi oddziału jeden z policjantów. — tam zgóry „samogonka” (wódka własnej fabrykacji) się leje! Z jakiej rury — resztki wodociągu — leje się specyficznie pachnący płyn. Biegna na górę L. sykała się „przebieganie domkoma” (komiteto domowego). Opuchnięty, odety jegomość kłania się wytwor-

Na dalekie południe Fiume—Spalato—Brindisi

Listy z podróży

Podróż z Fiume do Spalato, która powinna trwać 12 godzin, trwała aż 36, gdyż przez całą dobę, wycieczki na pełne morze, walczyliśmy wężnie z burzą. Ja osobiście walczyłem raczej z własnym żołądkiem, niż z dziełem Strocem!

wedle zasady, zaczęli od samego siebie!

Okret kładł się na boki, trzeszczał, szarzał się przodem i tyłem w rozświetlone fale, a ja robiłem prawie to samo, leżąc w kabinie. — to znaczy kładłem się na boki, trzeszczałem i t. d. Jestem starym wilkiem morskim (jeździłem też z Newcastel do Bergen), ale takiej dziękawantury jeszcze nie przeżyłem. Musze jednak dodać, iż bardziej, niż

batwany morskie, zdenerwowała mnie służba okretowa. Wtedy, gdy wszyscy pasażerowie (ja i fabrykant jedwabiu) walczyli z zapanowaniem (a raczej przeciwnie), aby nie poddać się morskiej chorobie, stward okretowy wydawał z nasia śniadania, o biady, podwleczołki i kolacje trząsał nam nad uszami dzwonkiem, a właściciel natrząsał się nad naszym wstrętem do przyjęcia kokogolawek, nie wyłaczając pokarmu.

Na szczęście burza — była dość szybko i dalsza podróż była jednym pasmem radości i wzruszeń.

Po małym przystanku w Bari zamieśliśmy nocą

Z boisk sportowych

Wilno i Poznań bije Warszawę

Dwa klasiki drużyn stołecznych Od specjalnego korespondenta

Gdy się widzi akademików, wychodzących na boisko ma się wrażenie, że to chyba „Slavia” lub jakaś inna potęga kontynentalna wysyła swa reprezentacyjną jedenastkę w bój piłkarski. Chłop w chłopa, jak dąb, — wszyscy rośli, świetnie zbudowani, muskularni, krzepcy! Rozkosz na nich patrzeć!

Na tem koniec. Bo oglądanie ich ery, nietylko, że nie sprawia żadnej rozkoszy, lecz należy do największych przykrości, jakie miłośnika piłki nożnej mogą spotkać. Kto raz miał szczęście czy nieszczęście zepsuć sobie swój smak footballu wy na wzorach, jeśli już nie za granicznych, to nie warszawskich, ten stale będzie malkontentem i nigdy nie zgodzi się na to, by bezładna bleganinę, minimalną technikę i żadną taktykę określać mianem sportu piłkarskiego.

Poznańscy nie wiele różnią się od kolegów warszawskich.

Dlaczego wygrał — niewiadomo.

Równie dobrze z tym samym stosunkiem 4:2 mogliby, jako zwycięzcy zejść z boiska gospodarze. Nie stało się to chyba dlatego, że nie przejawili oni należytej ambicji ani chęci wygrania. Widowisko byłoby smutne, gdyby nie było nazbyt nudne.

Pewna satysfakcję po tym błędym meczu dało widzom spotkanie rozegrane na boisku „Legii”. Dzięki kulturalnemu kierownictwu sekcji piłkarskiej — pozostającym w reku p. mir. dra Krzyskiego, mieliśmy sposobność oglądać tam wileński klub sportowy „Lauda”, powstały z fuzji wileńskiego Akademickiego Związku Sportowego i „Strzelca”, znanego nam z gościnny w parku Sobieskiego w roku ubiegłym.

Tym razem wybijanie przed-

stawili się nietylko równie sympatycznie, lecz pod względem sportowym o wiele bardziej przekonująco, niż poprzednio.

„Lauda” gra ambitnie, biega — zwłaszcza atak — doskonale, technicznie podniosta się znacznie, i jeśli czego jej brak, to określonej metody i systemu. Najlepszą linią w drużynie jest atak z świetnym

Ryszankiem na lewym skrzydle.

który może dementować warszawskim służyć za wzór jak startuje się do piłki, jak broni się jej przed przeciwnikiem i jak wytrwale się dokądne pozycje tróci środkowej. Temperament i gorliwość tego gracza zasługują na gorący poklask. W pomocy — prawa najlepsza. Lewy back doskonały. Bramkarz dobry, chociaż zadługo przetrzymuje piłkę, co przy przebijającym się u nas zachodnioeuropejskim zwyczajowi atakowania kępera, może się na nim dotkliwie zemścić. Zwycięstwo wiliński 4:2 zasłużone.

„Lauda” zawsze będzie mile widziana w Warszawie. Prof. uniw. d-rowi Wevssenhoffowi, kapitanowi drużyny należy się szczerze gratulacje i uznanie za owocną i nieustrudzoną pracę nad swoją jedenastką.

„Legia” z czterema graczami rezerwowymi

nie stanęła na wysokości zadania.

Dobry dzień miał Butak i Zolker. Nie zawiedli, jak zwykle. Paraszczak i Misiński, tym razem na lewym skrzydle. Bramkarz albo nie trenuje, albo wogóle nigdy dobrze nie grał. Możliwe zresztą, że i jedno i drugie.

Sędziował na pierwszym meczu p. Walczak, na drugim p. Mappi, który dużo gwizdał, ale mało widzi.

Antoni Słonimski.

do Brindisi.

Okret oświetlony reflektorami portowymi przesuwiał się po czarnej, cichej wodzie. Iskrzące się od światła ładowych i gwiazd. Miasto całe już spało — tylko w porcie widać było kilka łódek między wielkimi ciemnymi kadłubami okretów, stojących na kotwicy. Łódki pełne były ludzi, śmiechu i piosenek. To marynarze angielscy, nieco podpiłci, wracali na swój okret „Trawler”.

Dziwne ma się, uczucie, błędzić po nieznanej śpiącym mieście. Brindisi jest to już miasto południowe, leżące na tej samej mniej więcej szerokości geograficznej, co Neapol — szerokie, rozległe, pełne palm, skwerów i pomników.

Na wąskich uliczkach przez nawpół otwarte żaluzje słychać muzykę i wrzawa. To małe portowe winiarnie i grill-room'y, utrzymywane przez właścicieli przez ormiian i chłopców. Przy wejściu do takiego zakładu

trzeba się „pożegnać z rodziną”

posiadania w dalszym ciągu swoich pieniędzy, ubrania i jednego oka.

Ponieważ strata jednego oka zmusiłaby mnie do opisywania tylko połowy tego, co może widzieć obecnie — erzotoczno-kinematograficzny urok tych spleunek nie wytracił mnie z równowagi.

Antoni Słonimski.

szczęść głos kobiece. — Ty, głupek, nie jesteś jeszcze przyzwyczajona do tych spraw? To nic, za jakiś miesiąc, dwa będziesz spokojniejsza.

— Czego, głupia, płaczesz? — gburował w współczuciem stara się uspokoić kobiecie inna, która wadła tu wcześniej. — Co ci zrobila? Absolutnie nic. Odprowadza do komisariatu i zwolnia. Prostitution nie karza. To tylko „gospodarzom” żle.

Cuchmacy loch zapelnia się coraz więcej. Już brak powietrza.

Wreszcie wpada do zasadzki sam gospodarz, młody, ruchtaw w chłopak w niewyraźnym kaft nie i w czapce, zsuniętej na jedno ucho. Bez najmniejszej trwogi podaje dowody osobiste i prezentuje się:

— Warkalin! Dozorca chodwiński zakaznej lecznicy, i tylko co zwolniony z powodu redukcji personelu.

— Otworzył, więc, pan ten „zakład”? — uśmiecha się komendant oddziału.

— Nie, to moja mama. Obecnie siedzi za to! — objaśnia uprzejmie. — Ja jeszcze nie mogę prowadzić takiego interesu; mam dopiero siedemnaście lat.

Teraz komendant oddziału szybko orientuje się w sytuacji. Warkalin — gospodarz „zakładu”; — „nauczyciel” — dozor-

ca i jednocześnie zarządzający; spuchnięta kobieta na łóżku — ekonomka. Prezes komitetu domowego — dostawca wódek, niezbędny w tej instytucji.

Mała dziewczynka, siostra gospodarza zaczyna płakać, ponieważ ma być w liczbie aresztowanych. Kobiety współczują jej; zaplaniając dziecko od „strasznych milicjantów” i wydostając z kieszeni karmelki i orzechy, straja się uspokoić dziewczynkę.

— Towarzyszu komendancie! — zwraca się one do Platonowa. — Gdzież tam prowadzić dziecko po noc do brudnego komisariatu. Niech pan zrobi jakoś inaczej.

— Czekaicie... — namyśla się komendant. — Czyby nie można było pozostawić jej w rodzinie któregoś ze świadków? A jutro zabierze ją do przwłuku.

Jeden za drugim wychodzą goście z lochu na powierzchnie kuli ziemskiej. Policjanci krecą się, licząc i ustawiając sątrzymanych.

— E, kto tam kokaina wacha? — policjant robi skok w stronę kobiet. Lecz już za późno: przed nim stoi jedna z kobiet z nienaturalnie błyszczącymi oczami, zlekka się chwytając, śmiejąc się histerycznie.

— Marsz! daje rozkaz jeden z policjantów.

Grupa aresztowanych wychodzi z rumowisk na ulicę.

Rada kolejowa obradowała

Na posiedzeniu państwowej Rady kolejowej, które odbyło się wczoraj, minister kolei zawiadomił, że w nowym rozkładzie kolejowym, który obowiązywać będzie od dnia 1 czerwca, uwzględniono będą dogłębnie połączenia kolejowe między Małopolską wschodnią a Warszawą, a dalej także połączenia między głównymi centrami miejskimi, jak Lwów, Poznań, Łódź, Warszawa, a uzdrowskimi.

Uchwalono w uwzględnieniu potrzeb transportów zaproponowane ministerium kolei przedłużenie czasu wyładowania i załadowania z dotychczasowych o 9 godzin i przyjęto wnioski komitetu eksploatacyjnego w sprawie nowego podziału sieci kolejowej na okregi dyrekcyjne, przy czym siedziba dyrekcji w Radomiu miałaby

być przeniesiona do jednego z miast: Lublin, Kowel, Brześć.

Wyroczono zyczenie, aby zagłębienie węzłowe, podzielenie teraźniejszej dyrekcji, złączenie w jedną dyrekcję, dla tem skuteczniejszej wymiany eksploatacji kolejowej w zagłębiu, co jednak narazie uznano za niewykonalne z powodu trudności politycznych, tkwiących w konwencji genezyńskiej, która przewiduje pozostanie odrębnej dyrekcji kolejowej w Katowicach przez lat 15.

Wreszcie uchwalono prośbę ministerium o najwchlebniejsze zlikwidowanie prywatnych kolei małopolskich.

Na tem wyczerpany został przedpołudniowy porządek dzienny obrad. O godzinie 5-ej po przerwie obiadowej, Rada zebrała się na popołudniowe posiedzenie.

P. K. O.

wypłaci premie oszczędnościowe

Do czasu wprowadzenia przez P. K. O. notowania wkładów oszczędnościowych w złotych polskich wkłady markowe podlegały premiowaniu.

Kapitał na ten cel tworzył się z dodatkowej prowizji od lokat przemysłowych w wysokości 5 procent. W ciągu miesiąca marca i kwietnia suma na to przeznaczona wynosiła 1 miliard 119 milionów mk.

Suma ta zostanie rozdzielona pomiędzy uczestników obrotu oszczędnościowego w stosunku do sumy wkładów pozostających najmniej przez pół roku na księżycu. Wyniesie około 40 proc. tych wkładów.

Od 1 maja wobec wprowadzenia oszczędności złotych premiowanie wkładów markowych zostanie zaniechane.

Praca więźniów wystarcza na potrzeby więźniów w Warszawie

Obejmując pod swój zarządek więziennictwo po usunięciu okupantów w 1918 r. ministerium sprawiedliwości postawiło sobie za jedno z naczelnych zadań moralne przekształcanie jednostek występujących w czasie ich przymusowej izolacji od reszty społeczeństwa.

W tym celu ministerium sprawiedliwości przystąpiło niezwłocznie do zaprowadzenia w więzieniu szkół, bibliotek, ośrodków duchowych i różnorodnych warsztatów. W większych więzieniach Rzeczypospolitej powstawały działy pracy z warsztatami o masowej wytwórczości na potrzeby gospodarstwa więziennego, ministerium spraw wojskowych, ministerium poczt i telegrafów, władz komunalnych i samorządowych.

W chwili obecnej czynne są następujące warsztaty

Szwalnictwo mechaniczne o napędzie elektrycznym, działu pracy więziennego śledczego Dzielna 24 i działu pracy więziennego karnego w Mokotowie; mechaniczna fabryka obuwia więziennego Mokotowskiego; stolarnia mechaniczna o napędzie elektrycznym z kompletem maszyn do obróbki drewna, działu pracy więziennego Mokotowskiego i Długa 52; piarnia więziennego Mokotowskiego; działu pracy więziennego

Karnego Długa 52, fabryczka pudełek.

Oprócz wymienionych czynne są jeszcze warsztaty: krawieckie, szewskie, tkacko-klimczarskie, pończosznicze, drukarskie, introligatorskie, koszykarskie, stolarsko-bednarskie, ślusarsko-kowalskie, szrotkarskie, pralnie, piekarnie.

Prowadzenie działów pracy pozwala zwracać skarbowi państwa za żywienie więźniów pracujących.

W dniu 1. I. 23 r. jako czysty dochód za rok ubiegły uzyskano sumę mk. 1.531.000.000, saldo gotówką na 1. I. 23 roku wynosiło 52.313.527 mk.

Departament więzienny przystąpił do zorganizowania wielkiej wystawy przedmiotów wykonywanych w różnorodnych warsztatach działów pracy.

Wystawa obejmująca produkcję więźniów ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej mieścić się będzie w gmachu więziennym Mokotowskiego przy ul. Rakowieckiej. Otwarcie nastąpi w dniu 8 maja r. b. o godz. 12-ej w południe.

Dla zwiedzających za kartami wstępu wystawa otwarta będzie w dn. 9 i 10 maja od godziny 11-ej do 5-ej po poł.

KRATKI SĄDOWE

Meboszyk i spodnie

W chwili wybuchu wielkiej wojny w roku 1914-ym powołano do szeregów p. W. Kłodzińskiego, obecnie kapitana wojsk polskich.

A gdy poszedł on na boje, Zaszumiły jasne zdroje lez przyjacieliskich, które wylewały druh powołanego, niejaki Golebiowski. Jemu to właśnie powierzył Kłodziński pieczę nad ruchomościami swemi, garderoba i t. d.

A na wojnie świszcza kule. Lud się wali niby snop...

Swiasty one i koło uszu Kłodzińskiego, wyprawiając na łono praciców mnogie tysiące, je go samego jednak nie tknęły. Natomiast Golebiowskiemu zdarzyło się to, co się zdarza w najporządniejszej rodzinie: oto wziął i umarł. Kłodziński zdrów i nietknięty powrócił z wojny do domowych pieleszy.

A gdy wjeżdżał w jasne wrota

Wysłał przeciw zorze złota... Może tam i wyszła, mniejsza o to, doszła go jednak smutna wiadomość o śmierci druha; Uroniwszy odpowiednią ilość lez, Kłodziński przypomniał sobie o meblach i garderobie, tem mu obecnie droższych, że łączyło się z niemi wspomnienie o zmarłym przyjacielu. Zgłosił się więc do wódwy po odbiór swojej własności. Nieutulona mniej więcej w żalu wdowa oświadczyła, że

...gdym chłopu dół konali Zaszumiły zboża wdali. Dzwoniły mu przez dąbrowe Te dzwoneczki, te lilowe...

Przed śmiercią jednak nieboszyk uparł się prosił przytem, żeby być pochowanym w spodniach Kłodzińskiego. Oświadczył podobno rodzinie:

— Albo pochowacie mnie w spodniach przyjacielu, albo nie umrę i basta!

Cóż było robić? Trzeba było uleżć woli umierającego. Co się tyczy pozostałej garderoby i mebli, to wprawdzie zmarły nie żądał, by go pochowano np. w fortepianie, Kłodzińskiego, lecz będąc w potrzebie, ruchomości te sprzedał.

Wzruszony do głębi p. Kłodziński nie zaniechał jednak poszukiwać swojej własności, które doprowadziły do cieka-

wych odkryć. Oto okazało się, że spodnie stanowiące jego własność oddano do przeróbki krawcowi Nowakowskiemu w dniu śmierci Golebiowskiego ustalano je odebrać, przedstawiając pokwitowanie ze sfalszowanym podpisem zmarłego, którego szwagier, Rosiński, osobście interwenjował w tej sprawie.

Nastąpiły długotrwałe pertraktacje ugodowe, odbyły się nawet sąd polubowny (w roku 1920), który przyznał p. Kłodzińskiemu, za przysługę, na rzecz rodziny Golebiowskiego garderobę i meble, odszkodowanie w kwocie 300 tysięcy marek.

Nie otrzymawszy z sumy tej ani fenia p. Kłodziński wytoczył proces, który w tych dniach znalazł się na wokrądzie sądu pokoju.

W sądzie zastępca powoda cywilnego kpt. Kłodzińskiego, adw. Hofmokr - Ostrowski wyraził zdziwienie, że tak poważny obywatel, dyrektor przedsiębiorstwa, bogaty kupiec, sławem, p. Rosiński, mimo kilkukrotnych zobowiązań, szkody, wspólnie wyrządzonej, nie chce wynagrodzić.

W odpowiedzi obrońca adw. Kaniewski oświadczył:

— Sprawę tak pogmatwaną, że się w tym lesie faktów niemi polapać nie może. Procesy takie rosą po wojnie jak grzyby po deszczu! Na klientach moich ani cień cienia winy nie spoczywał!

Na to powód cywilny adw. Hofmokr - Ostrowski zaciętrze wiony:

— Wyjdźmy z lasu, a grzyby zostawmy do barszczu! Cieniów zaś lepiej nie poruszać. Gdyby bowiem zmarły mógł wyjść z trumny i stanąć przed sądem, jestem pewien, że zdjąłby spodnie, rzucił je na stół sędziowski i oznajmił, że w kradzionych portkach na Sąd Ostateczny nie pójdzie!

Sąd, po krótkiej naradzie skazał, Rosińskiego i Golebiowską na trzy miesiące więzienia za przywłaszczenie, umarzając równocześnie karę w drodze amnestji.

C-wicz

Matko! syn twój kona!

Takie wołanie słyszała ludność całej Anglii dnia 1-go maja w godzinach popołudniowych

Oto dobrodziejstwa tęplone przez naszą biurokrację radiotelefonij!

Dnia 1-go maja lekarze szpitala Middleset w Londynie stwierdzili zbliżająca się agonie chorego na suchoty młodzieńca. Umierający wyraził życzenie użyczenia przed zgonem swej matki.

Lecz jak tu dotrzeć, kiedy na wet chory nie wiedział, jaki jest w danej chwili jej adres. Nic nie pomogło poczta, telegraf i telefon, a każda chwila jest droga.

Kierownik szpitala, powiadomiony

o ostatniej woli suchotnika, wpadł na pomysł za stosowania radiotelefonu.

Dyrektor British Broadcasting Company zgodził się zawiadomić matkę o agonji syna i w chwili potem tysiące aparatów telefonu bez drutu na całym terytorjum Wielkiej Brytanii wołać zaczęły:

— Matko! Gdzie jest mistress Carr? Umierający syn wzywa ją do szpitala Middleset! Jeden z sąsiadów matki mło-

dzieńca, właściciel amatorskiego aparatu odbiorczego, usłyszawszy

rozpaczliwe wezwania, wsiadł niezwłocznie do samochodu i udał się do adresatki. Tu zdążyła jeszcze na początku tegoż wieczora stanąć u węgłów konającego.

Dzięki zastosowaniu radiotelefonu biedna matka mogła złożyć ostatni pocałunek na czole umierającego dziecka.

Nóż w brzuchu

Albo: „cherchez la femme“

Znani policji paryskiej apasze — w gwarze łódzkiej zwani: „Byk“ i „Wampir“, mieli niedawno nieszczęście zakochać się jednocześnie w tej samej dziewczynie, niejakej Henriette.

Rywał mieli się już zdawna „na oku“. Aż zdarzyło się, że gdy „Byk“ w głębokim przekonaniu, że go nikt nie wjdzi, marzył z Henriettą w blasku księżycowej nocy, w romansowym gaju buleńskim, podpatrzył go „Wampir“ i z dzikim szaleństwem rzucił się na „twarzysza po facliu“.

Wywłaziła się bójka, Henrietta próbowała przekonać „Wampira“, że między nią i „Bykiem“ zawsze była „przyzwyczajona“ odległość, ale zdradzonej kochanek nie dawał temu wiary. Chwył apaszkę „w garść“ i rzucił ją, jak piłkę, w krzaki. Ale w tym momencie „Byk“ dopadł go i wbił mu w brzuch klingę noża. „Wampir“ zalał się krwią. Kochanka apaszy, widząc to, rzuciła się do ucieczki i ledwie, że uszła z życiem. Tymczasem „Wampir“ zmarł. „Byk“, zaś najsookojniej udał się do domu, zgolił włosy i brode, założył ciemne, niebieskie okulary i wsiadł do pociągu brukselskiego. Ale go już na granicy belgijskiej poznano i ujęto.

Tak apasze nie lubia kompromisów w miłości!

„Ja straciłem Sternberga w przepaść“

Pod podszewką starej bluzy żołnierskiej znaleziono wyznanie zbrodniarza

Sędzia śledczy w mieście Offenbourg w Alzacji ma do rozwiązania trudną zagadkę.

Jeden z cecerów miejscowego dziennika nabył w roku 1919 kurtkę od zdemobilizowanego żołnierza z armii niemieckiej. Zjawiał się w niej stale do pracy, a gdy bluza podarła się zupełnie, oddał ją do dyspozycji swej żonie.

Oszczędna kobieta rozpruła kurtkę, chcąc zachować co lepsze kawalki i oto pod podszewką znalazła kartkę tej treści:

Ja, Tomasz Benniger, zezna-

je, że zepchnąłem Karola von Sternberga ze skały, przyczem obrabowałem go doszczętnie. O zbrodni oskarżyłem Magdalene Lenchen oraz młodą Scherina, którzy są niewinni. Przyznaje się do winy i błagam Stwórcę o przebaczenie.

Sędzia, prowadzący śledztwo, jest w nielada kłopot, gdyż musi zadowolować o losie dwojga młodych istot, skazanych na dożywotnie więzienie za zabójstwo rabunkowe Karola von Sternberga.

Tajemnica Czarniej Damy

Powieść awanturyczna, osnuta na tle stosunków warszawskich, przez

ANONIMA

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostreński, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskimi, usłyszeli krzyk, a w chwili potem wrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywną spazmem, trwoży. Twarz ta jednak zmknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie daly rezultatu. W dwie godziny później wrzeli tę samą twarz w alicie. Następnego dnia Rosz otrzymał wzywanie z Lwowa, opuścić Warszawę, a Jerzy prowadząc wywiad natknął się na Czarną Damę w Loura i scigając ją aż na Powązki, w tajemniczy sposób przypadł. Rosz w drodze do Lwowa tylko dzięki pomocy słynnego detektywa amerykańskiego, Krystofa Oryla, swego przyjaciela, udało mu się przedrzeć przez złośliwych i złośliwych przyjacielu, zdobył ocalałe dokumenty przed zlodziejami. We Lwowie na przełazie w parku Stryjskim spotkał Rosz uroczą kobietę...

Rosz załamał się — Panie pułkowniku, pan nie zna prawości mojego przyjaciela, Ostreńskiego w tej sprawie pozostając musi poza wszelkimi podejrzeniami.

— Nie powiedziałem wcale, że go podejrzewam — odparł z złośliwym uśmiechem pułkownik — ale cywile wogóle nie zdają sobie sprawy z ważności tajemnic wojskowych i dla tego przypuszczam, że pański przyjaciel mógł się przed kimś wygadać...

— Panie pułkowniku — odparł Rosz dolety tożem i napuszona mina pułkownika, o którym wiedział, że cały czas woiny milował tylko tego, by przebywać na iaknawtyniejszych tyłach — mój przyjaciel ma za sobą siedem lat wojny na froncie, stopień kapitański i odznaczenia wojskowe zdobyte własną krwią.

— Proszę, proszę — usiłował ironizować pan pułkownik.

— Na tyłach, był tylko w szpitalu — dokończył Rosz, patrząc ostro na swego nadetego szefa.

Szef poczerwieniał, ale udał, że nie dosłyszał ostatniego zdania i rzekł:

— Mimo te pochwały, które świadcza bardzo pięknie o pańskim sercu, przesłuchanie pana Ostreckiego...

— Ostreckiego — podrawił Rosz.

— Niech będzie Ostreckiego... otóż przestuchanie tego pana uważam za pierwszy obowiązek i od tego zacząć muszę śledztwo...

Panie pułkowniku! — rzekł Rosz mało już pamiętając nad sobą — czy nie uważa pan za bardziej właściwe rozpoczęcie śledztwa od wewnątrz.

— Co to znaczy — rzucił ostro pułkownik.

— To znaczy, że wiadomość o mojej misji znaczenie przedy i pewnie mogła się przedostać do niepowołanych uszu z biura.

— Panie kapitanie — krzyknął szef — proszę się liczyć ze słowami!

— Liczę się z niemi, panie pułkowniku — liczę się nawet zanadto.

Pułkownik wyczuł w tonie słów Rosza, że obrzym jest do najwyższego stopnia rozdrażniony i że może wybuchnąć gniewem, pomarkował się tedy i rzekł już spokojnie ale bardzo urzędowo:

— A jednak nie bardzo się pan liczy ze słowami, kiedy może pan przez chwilę nawet podejrzewać któregoś z pańskich kolegów, a urzędników zaufanych ministerjum o jakiegokolwiek porozumienie ze szpiegami, którzy chłali na pańskie dokumenty.

— Nie podejrzewam nikogo, — odparł Rosz — ale uważając udział mego przyjaciela w tej sprawie za wykluczony muszę przynajmniej żądać równomiernego traktowania innych wiedzających o mojej misji urzędników.

— Kapitanie, prowadził pan niebezpieczną grę — odrzekł znowu zabarwiając groźną ironją swoje słowa pułkownik. — A słowa pańskie wykluczające możliwość udziału pańskiego przyjaciela w tej sprawie uważam ja z kolei za przedwczesne, dopóki nie oprze ich pan na czymś więcej niż na... pewności moralnej.

— Otóż operam ja w czymś więcej — odparł następując ton swego zwierzchnika Rosz — mianowicie na niemożliwość fizycznej. Przyjaciel mój dowiedział się odepnie o moim wyjeździe dopiero o godzinie czwartej popołudniu i od tej chwili do odjazdu pociągu ani na chwilę mnie nie opuszczał... Choćby więc nawet chciał jak go o to pan szef podejrzewa-

kogoś na mnie nastać i mnie nietylko papierów pozbawić, ale i moją opinię na szwank narazić, nie mógłby tego uczynić jeśli nie już z powodów moralnej natury, to prosto z braku czasu...

Pułkownik stropił się nieco logicznym i jasnym wywodem Rosza, ale nie dał jeszcze za wygraną... i po krótkiej chwili milczenia zapytał:

— Czy przyjaciel pana do samego odejścia pociągu nie opuszczał pana ani na chwilę...

Rosz chciał już odpowiedzieć; tak, lecz prawdziwość była w nim silniejsza nad wszystko...

— Do samego odejścia nie. Odprowadził mnie tylko ha dworzec, a ponieważ deszcz zaczął padać nie pozwoliłem się już oprowadzać na peron...

Pułkownik uśmiechnął się drwiąco:

— Coś z tą fizyczną niemożliwością sprawa nie przedstawia się tak jasno jak to kapitan zrazu twierdził. Przyznaję wprawdzie, że pański przyjaciel miał istotnie mało czasu, ale przy sprzyjających okolicznościach nawet kwadrans wystarczy na zorganizowanie zbrodni zwłaszcza, że szajka szpiegowska według faktów przez pana podanych jest zdumiewająco świetnie zorganizowana.

Rosz patrzył na pułkownika i milczał. Człł on całą niegodziwość twierdzeń swego szefa, zżymał się na tępy i złośliwy biurokratyzm jego, nie mógł jednak zaprzeczyć, że z punktu widzenia formalistyki śledczej pułkownik ma rację...

(D. C. N.)

Niech żyje waleczny 10 Pułk Ułanów!

Dziś jego święto pułkowe.

A kiedy Stwórca zakończył dzieło Swoje i ono w pełnej krasie wyłoniło się z chaosu—zawiesił władną prawicę w przestworach i zdawał się namyślać...

— Świat gotów—rzekł Archanioł Michał. Kwieci się laka barwami tęczy, tryskają ożywcze zdroje, radosny świątóg ptactwa rozbrzmiewa pochwalnym chórem. I czekaś, Panie, stworzył i Ewę, czegoż tu jeszcze niedostaje?

— Brak kogoś—odrzekł Bóg—ktoby mi wszystką urodę życia w sobie zjednoczył. By zewnętrznością swoją podobien był łanem maku, rzeźbią—z źródłiskiem górskim, pogodą ducha—beztrzęsie niebieskich ptaków ktoby był czysty sercem jak Adam i zalotny jako Ewa. Ot, co jest.

I Dobry Pan, podumawszy mało-niewiele, wsadził na koń polskiego ułana...

Legenda ta mogłaby być wyjętą z ust imci Pana Onufrego Zagłoby, gdyby nie zawierała w sobie aż tylu cech oczywistej prawdziwości. Ze Żołnierz Polski nie ma równego w świecie—rzecz z prawieków wiadoma, że zaś Żołnierz Polskiego uosobieniem najdoskonalszym jest właśnie Ułan—to i dodawać zbędna. Od Samossierdy do Krechowic—szlak nielada, lecz jest to drobny odcinek pochodów, deptanych lotną nogą ułańskiego rumaka, i opromienionych sławą rycerską tych, którzy go dosiadali.

Zaprawdę nie wiele rzeź na świecie, w których Ułan Polski nie poił jeszcze swego konia...

A Wernyhora przepowiedział, że powstanie Umęczona, skoro tylko koń Ułana Polskiego ugasi swe pragnienie u Dniepru.

Stalo się to w dniu 8 maja 1920 r., w Horodlu, przy ujściu Berezyny do Dniepra. Ułani Polscy 10 Pułku, jako przednia straż Wojsk Polskich na tym odcinku frontu, ziścili cel, duszą kilku pokoleń upragniony i prorocstwo natchnionego lirnika.

Dzień ten stał się świętem pułkowym 10 Pułku Ułanów i obchodzony będzie już stale—po wieczne czasy.

Dziś trzecia święta jego rocznica. 10 Pułk Ułanów obchodzi ją uroczystie w siedzibie obecnego swego postoju, w Białymstoku.

Brac rycerska, z przeszłej i dzisiejszej doby, wszyscy ci, którzy kiedykolwiek stali i stoją pod bohaterką chorągwią, zjeżdżają się znowu i zbierają pospół, aby odświeżyć wspomnienie górnych przeżyć, uściśnić po żołniersku twardą dłoń towarzyszy broni i zacieśnić węzły braterstwa, przypieczetowane tylekroć krwią wspólnie przelaną.

A tej, jak się okaże poniżej, 10 Pułk nie skąpił w ciągu całej kampanji.

„Dziennik Białostocki”, imieniem prasy polskiej na ziemiach krępowych, tj. tych właśnie, które tak dzielnie i skutecznie bronił, był szabłą „Dziesiątaków”—składał przyziemny hołd promiennej pamięci ich Poległych, tym zaś, co ostali się pod znakiem śle najserdeczniejsze życzenia, by podtrzymali jego legendarną świetność ku chwale oręża polskiego i pożytkowi Ojczyzny.

Historja 10 Pułku Ułanów Litewskich

Szczuple ramy naszego pisma i opóźnienie w zebraniu dat powodują, że dzieje jednego z najwaleczniejszych i najbardziej zasłużonych pułków naszej świetnej jazdy—dzieje 10 Pułku Ułanów Litewskich—zamknąć musimy w suchych, lakonicznych skrótach. Ta forma zwarta i prosta nie może jednak przynieść uszczerbku treści, na którą złożyły się ofiarne trudy, bohaterkie zmagania bezcenny klejnot krwi, rany chlubne, kalectwo, kurhany mógł skazanę na zapomnienie...

Te głoski wyrąbane szabłą ułańska a splatające się w wieńiec pieśni o chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, są tak same przez się wymowne, że snadnie obyć się mogą bez komentarza mieszczńskiego gadulstwa.

W grudniu 1918 roku—a więc w pierwszych tygodniach odrodzenia Polski—powstał w powiecie Wysoko-Mazowieckim samorządnie (z inicjatywy porucznika Wiktora Jakobowskiego) oddział konny ochotniczy z 50 szabel. Uformował się doraznie, by wziąć natychmiast udział w rozbrajaniu okupantów.

W końcu tegoż miesiąca Komisja Wojskowa w Warszawie powierzyła pułkownikowi Władysławowi Obuch-Woszczatyńskiemu formowanie 10 Pułku Ułanów w Pietkowie z tem że wspomniany oddział konny miał stanowić jego zaczątek.

Przemianowana pułk „Dziesiątacy” ruszyli bezwzględnie na

rubież Ober-Ostu, by pełnić służbę kordonową.

W lutym 1919 roku jeden szwadron pułku staje pod dowództwo s. p. generała Iwaszkiewicza i wraz z dywizją litewsko-białoruską uczestniczy w walkach o Słonim i Baranowicz. Jednocześnie tworzy się szwadron pierwszy, który od razu idzie w bój o Dzieciol, Nowojelnią, Nowogródek, Puszczę Nalibocką i t.d.

Sierpień 1919 roku widzi już Pułk 10 w pełnym składzie. Ściągnięty z detaszowane szwadrony „Dziesiątka” spieszy pod Słuck, Nieświerz i Kleck, walcząc o nie krawo.

Zimę 1919—1920 r. spędzają „Dziesiątacy” w bezustannych walkach nad Płyczą. Wiosenna ofensywa roku 1920 skierowuje ich na Rzeczyce, Horodl, Łojów, Zaspę i Brahın nad Dnieprem.

Dnia 8 maja 1920 roku—a więc równo trzy lata temu—Pułk dociera do Horodla przy ujściu Berezyny do Dniepru. W dniu tym ułani 10 Pułku jako przednia straż poją swe konie w Dnieprze, ziszczając sen stuletni. Dzień ten pozostaje dla nich najczulszy i najchlubniejszy dla siebie, nadając mu więc znaczenie święta pułkowego i postanawiają obchodzić to święto z największą czcią po wieczne czasy.

18 czerwca 1920 r. wcielony do grupy wojsk gen. Skierskiego, Pułk 10 osłania odwrót 9 Dywizji piechoty przez Mozyż—Kalenkowiec—Płyc. Tu zostaje zawagonowany, by prze-

zrucić się do armii gen. Sikorskiego i zostać wcielonym do 15 Dywizji piechoty Wielkopolskiej. Z nią też walczy pod Nowojelnią, Wolkowskiem, Świsłoczą, w Puszczy Białowiejskiej, pod Czeremchą nad Bugiem, Mordami i Siedlcami, gdzie skład pułku wynosi już tylko 15 oficerów i 75 szabel. W Siedlcach pułk wagonuje się i zostaje przerzucony do Grodziska dla reorganizacji, ale już po 12 godzinnym postoju (a więc niezupelniony) odmaszerowuje na Wyszogród, gdzie wchodzi w skład grupy Dolnej Wisły i bierze udział w krwawej walce pod Górami z korpusem jazdy bolszewickiej Gajusa, poczem szybkimi marszami na Płońsk—Drobia—Sierpiec podąża do Ciechanowa. Po 2 tygodniach, uzupelniony, wagonuje się do Grajewa i w Augustowie wchodzi w skład grupy gen. Rydza-Śmigłego, z którą uczestniczy w brawuro-

wej ofensywie przez Litwę Kowieńską na Druskieniki—Porrzecz—Grodno—Lidę—Bielicę—Nowogródek—Stołbce—Kojdanów. Wycofany do rejonu Kowelskiego (grupa jazdy pułkownika Strzemieńskiego), bierze wybitny udział w ostatnim wysiłku Wojsk Polskich na wschodzie i śmiałym rajdem na tyły bolszewików przez Puszczę Nalibocką—Kamień—Raków—Rodonkowiec—Ilja—Kościeniewicze—dociera do Dokszyć, gdzie zostaje zatrzymany rozkazem o rozejmie.

Skład Korpusu Oficerskiego 10-go Pułku Ułanów.

Organizatorem Pułku jako takiego był pułkownik Władysław Obuch-Woszczatyński, który dowodził Pułkiem aż do pierwszej ofensywy do rzeki Płycy. Zastępcą jego był ppułkownik Stefan Grabowski.

Następnie nad Dnieprem komendę pułku objął pułkownik Walerjan Jachimowicz (b. dowódca kadry w Białymstoku), i przetrwał z pułkiem całą kampanję. Pułk. Jachimowicz wstawił się konną szarżą całego pułku pod Porzczem i brawurowym atakiem pod Górami przeciw dywizji konnej Gajusa. Tu miał miejsce epizod, godny uwiecznienia złotem głoskami w marmurze. Pułk. Jachimowicz samowtór ze swym ordynansem rzucił się na bolszewickie karabiny maszynowe—przyczem pod obydwo ubito konie, ale 6 karabinów zostało zdobytych, 2 bataljony bolszewickiej piechoty poszły w rozsypek, zostawwszy na placu boju zabitych i rannych oraz 80 jeńców.

Chlubnie wpisany jest również w kronikach Pułku major Starzewski, co przez 8 godzin opierał się bolszewickiej nawałce, zaatakowanej w pociągu na wysokim nasypie (połtora sążnia), gdzie umyślnie maszynista-zdradca pociąg zatrzymał. Pułk 10 poniósł wtedy dotkliwie straty w ludziach i koniach. Odniosło rany dziesięciu oficerów i 60 szeregowych; ponadto sami „dziesiątacy” wystrzelali swoje konie (przeszło 200), by nie dać bolszewikom. Poczem

przebili się przez okalający ich pierścień nieprzyjacielski i dotarli do swoich.

Śmiercią walecznych poległ porucznik Bronisław Packiewicz-Pachalowski rozszarpany wraz z 15 ułanami przez bombę, rzuconą na st. Rzeczyce (nad Dnieprem) z Samolotu bolszewickiego.

Obecny Korpus Oficerów 10 Pułku Ułanów przedstawia się jak następuje:

- W czynnej służbie:
- Pułk. O'Brien de Lacy Terencjusz mjr. Światłodycz-Kisiel Wilhelm rtm. Wodziański Stanisław
 - Kerner Jan
 - Jastrzębski Jerzy
 - Arnold-Russocki Julian
 - Kaczyński Jarosław
 - Bucholt Adolf
 - de Rosset Feliks
 - Buszyński Henryk
 - Pomaski Kazimierz
 - Wyzia Waclaw
 - por. Stanisławski Jerzy
 - Arnold-Russocki Wiktor
 - Watyński Zygmunt
 - Sakowicz Bolesław
 - Korczak Marjan
 - Wacławowicz Andrzej
 - Okulicz-Kozaryn Marjan
 - Lachowicz Edward
 - Krzyżanowski Stefan
 - Olizar Stanisław
 - de Virjen Eugenjuż
 - Wendorff Zygmunt
 - Packiewicz-Pachalowski Lubomir
 - Kalinowski Konstanty
 - ppor. Korybut-Daszkiewicz Leon
 - Gawrylikiewicz Mieczysław
 - Cybulski Waclaw
 - Rychłowski Bogumił
 - Rezerwowi:
 - Jachimowicz Walerjan
 - por. Jakubski Wiktor
 - rtm. Wielowiejski
 - por. Kulikowski
 - por. Welman.
- Pułk. Obuch-Woszczatyński Władysław. Łazy D-ca pułku (organizator).

Jutro we środę tak jak zwykle ukaże się „Dziennik Białostocki”

Koks Gruby dla użytku przemysłowego, dla fabryk, wazostatów, kuźni, opatu kotłów, centralnych ogrzewań i t. d.

Miał koksowy z grysikiem o grubości ziarna do 12 m/m i następującym przybliżonym składzie: 1/2 o ziarnie 3 m/m, 1/6 od 3 do 6 m/m, 1/6 od 6 do 9 m/m, 1/6 od 9 do 12 m/m. o przybliżonym składzie:

Pospółka Koksowa 25% koku o grubości 12—15 m/m i 75% miału o składzie jak wyżej.

Miał koksowy z grysikiem, jak również i pospółka są najtańszymi paliwami do celów przemysłowych, stosowane w stanie czystym lub zmieszane z węglem. Szczególniej przy stosowaniu do opalania pieców cegielnianych mieszanych o równych częściach miału koksowego i drobnego węgla osiąga się znakomite oszczędności na kosztach fabrykacji cegły sięgające do 15%.

Wszystkie wagonami natychmiast po zawarciu transakcji, próbki na żądanie. O ceny, informacje itd. należy zwracać się pod adresem

Warszawskich Zakładów Gazowych,
Warszawa, ulica Kredytowa № 3.

Handel, finanse i drożyzna w Białymstoku.

Dowóz (w dniu wczorajszym): 3 wg. szmat, 2 wg. cukrr, 1 wg. śledzi.

Wywóz: 2 wg. sukna, 1 wg. żelaza, i 1 wg. cementu.

Jedno słowo depezy do Gdańska kosztuje obecnie 300 mk. niemieckich.

Pasek na papierosy Janowskiego. Paskarze tracą grunt pod nogami. Coraz mniej artykułów nadających się do pakowania, umyślili też nową „kombinację” z papierosami fabry. Janowskiego „Kadi”. W pewnej chwili „Kadi” znikły z półek większości sklepów tytoniowych ku zmartwieniu „Kadziistów”.

Fabryka Janowskiego komunikuje nam, iż „Kadi” nie są wyczerpane i doskonale te papierosy niebawem ukażą się na rynku w znacznej ilości.

Drobiazgi białostockie.

Niebezpieczna zabawa. Mały chłopak, Paweł Gordziuk (ul. Czarnecka 2) znalazł na podwórku granat. Ucieszył się tem niezmiernie i już się bawił granatem niby piłką.

W pewnej chwili nastąpił wybuch. Gordziukowi wypłynęło oko, szczątki granata urwały rękę i poraniły go. W ciężkim stanie odwieziono Gordziuka do szpitala żydowskiego.

Krwawa bójka. Dwaj przyjaciele Rus i Gertner (ul. Słonimska 3) uraczyli się wódką i wszczęli spór pomiędzy sobą, który niebawem przeszedł w bójkę na pięści i noże. Rus uderzył nożem swego przyjaciela, który broniąc się zadał mu również cios.

Interwencja policja rozbroiła uczestników bratobójczej walki. Oba zapasników w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

Strejk garbarzy trwa od tygodnia bez przerwy. Wszelkie pertraktacje są przzerwane. Robotnicy obstają przy swych żądaniach 100—125 proc. podwyżki.

Jak się dowiadujemy p. in. inspektor pracy zwołuje w ciągu dni najbliższych konferencję fabrykantów i robotników celem zażegnania strejku.

W inspektoracie pracy. Dziś rano odbędzie się posiedzenie przedstawicieli robotników i fabrykantów przemysłu metalowego w sprawie podwyżek płac.

Polskie T-wo Krajoznawcze w Białymstoku urządza w niedzielę dnia 13 maja wycieczkę do Grodna. Szczegółowych informacji udziela i przyjmuje zapisy członek Zarządu T-wa, w Księgarni Nauczycielskiej od g. 5—6 ppół. w środę i piątek.

W wycieczce mogą brać udział i osoby nienależące do T-wa. Opłata wynosi 9.500 mk. (dla posiadających legitymacje urzędnicze) i 18000 mk. — bez legitymacji.

Kwota uiszcza się przy zapisie.

Dziś święta niema

Wszystkie fabryki, urzędy i instytucje są czynne.

Jak nam komunikują z Województwa, dziś święta niema. Wszyscy mają się stawić jak zwykle do pracy.

Sala Teatru „PALACE”. Na ogólne żądanie odbędzie się we wtorek dnia 8 Maja b. r. drugi i ostatni wieczór eksperymentalny **ROM-ROMANO** na którym wprowadza Widzów na krańce swej wiedzy tajemnej. Prócz szeregu doświadczeń z zakresu zastosowań magnetycznych, autometrycznych, oraz na sposób faktów finanskich, odbędzie się również następ. **KONKURS 100.000 mk.** za podanie eksperymentatorowi najtrudniejsze i najbardziej rzeczowe zadanie telepatyczne do rozwiązania.

UWAGA: Upraszają się o przysyłanie już przygotowanego zadania w kopercie zamkniętej, oznaczonej imieniem, literą lub liczbą dla umożliwienia wywołania danej osoby.

Początek o godzinie 8-30 wieczorem. 617

Bilety są wcześniej do nabycia w kasie teatru „Palace”.

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczo-płciowe.
przeniósł gabinet ul. Sienkiewicza 14
Przyjmuje 8-9 rano i 4-8 w.

Dr. med. Emil Lew
Chirurg
powrócił i wznowił przyjęcia
przy ul. Jurowieckiej L. 28

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Iluzjowskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 ppółul. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, Kobięce i akuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczo-płciowe.
Lecz. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10-1 i 4-3. Białystok, ulica Lipowa 17.

Maszynistka 4-eh klaso-talceniem biegle pisząca na maszynie poszukuje posady. Oferty do admin. „Dziennika” pod „W”.

Zgubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Berko Gilbarga (tocz.1894) zam. w m. Goniądzu pow. Białostockiej. 416

Zgubiono książeczkę wojskową wyd. w Białymstoku przez 80 p.p. na imię Antoniego Potmalnika (roczn. 1900) zam przy ul. Nowo-Warszawskiej 22.

Zgubiono świadectwo felcerskie, wyd. w Białymstoku w m. Omsku przytem zgubiono książkę bankową i inne dokumenta na imię Józefa Waszkie-wicza zam. w m. Starosielcach przy ul. Wodociągowej 1. 623

Szwaczka bieliźniarka sz-modzielną poszukiwana na kilka tygodni—Lipowa 33, Szapiro. 625

Poszukuje posady p. m. buch. lub rachmistrza—biegły w rachunkowości z długiuletnią praktyką. Oferty do red. „Dzien. Biał” pod Rachmistrz. 624

„Apollo” Dziś najgłośniejsza premiera sezonu. CLOU paryskich ekranów. Początek o g. 7, 8, 45 i 10, 15.

„Modern” Królowie ekranu **KOWANKO** ♦ **LISIENKO** ♦ **RYMSKI** w 6-cio aktowym dramacie zyciowym **SPOWIEDŹ WIAROŁOMNEJ**

„Apollon” Wielki 6-cio aktowy dramat rozgrywający się częściowo w Paryżu, częściowo w Egipcie w rolach głównych piękne paryżanki **LEGRAND, FERRAU, oraz M. MELCHIOR** znakomity odtwórca roli porucznika d **SAINT-AVIT** W „ATLANTYDA”

Nad program: Powitanie Mar. Foch'a w Dziedzicach, Katowicach, Częstochowie i w Warszawie. Odwołanie pomnika Ks. J. Poniatowskiego, Rewia wojsk, Defilada i Pochód 3-go Maja w Warszawie.

Nad program. Specjalne zdjęcia kinematograficzne **Nad program.** Ost. seans 10,15 wiecz.

Kasa 5.30 pop. **Marszałek FOCH** w Polsce i uroczystość 3 Maja w Warszawie.

Wydawca i Redaktor **Józef Ujejski** Druk Polak. Zakł. Graficzne, J. Strowski i S-ka, Białystok Warszawa 63